

Dodatek do Oredownika Ostrowskiego i Odolanowskiego.

Ostrów-Odolanów, dnia 12 października 1934 r.

Projekt centralizacji wszystkich ubezpieczeń społecznych.

Jak się agencja „Press” dowiaduje, zapadła decyzja w sprawie reformy organizacji instytucji ubezpieczeń społecznych.

Zmiany polegają przede wszystkim na tym, że wszystkie rodzaje ubezpieczeń społecznych zgrupowane będą w jednym zakładzie. W miejsce istniejących obecnie 4 odrębnych zakładów, a to: Ubezpieczeń pracowników umysłowych, Ubezpieczeń robotniczych, Ubezpieczeń chorobowych i Ubezpieczeń od wypadków, stworzony będzie jeden zakład ubezpieczeń społecznych z odpowiednimi działami wewnętrznymi. Pewne czynności manipulacyjne zakładu ubezpieczeń społecznych przejąć mają urzędy skarbowe.

W kołach poinformowanych słychać, że zmiany organizacyjne ubezpieczeń społecznych przeprowadzone będą w drodze dekretu.

Kwestja składek i świadczeń nie będzie objęta reformą organizacyjną. Jedynie świadczenia dotyczące zakładu ubezpieczeń od wypadków mają być w projektowanym dekrete poddane zmianom. Nie jest wykluczone, że projekty dalszych zmian w ubezpieczeniach społecznych, dotyczące składek i świadczeń, będą skierowane do Sejmu dla zatwierdzenia w drodze ustawodawczej.

Minimalne opłaty za powszechne nauczanie.

Ministerstwo oświaty poczuło się do obowiązku dać wyjaśnienia w sprawie alarmujących wiadomości, dotyczących oświaty w nowym budżecie. Międzynarodowe czynniki oświadczają, iż w nowym budżecie ministerstwa brak jest 18 milj. zł na pokrycie wydatków. Wobec tego zarysowały się dwie możliwości: redukcja wydatków personalnych, lub znalezienie dodatkowego pokrycia wydatków na oświatę. Przyjęcie pierwszej alternatywy spowodowałoby daleko idącą redukcję etatów, bądź wstrzymanie automatycznych awansów nauczycielskich. Ministerstwo nie mogło pójść tą drogą i wobec tego okazało się rzeczą niezbędną, wprowadzenie opłat za powszechne nauczanie.

W końcu ministerstwo zapewnia, że reforma szkolnictwa nie ulegnie żadnej przerwie i będzie doprowadzona do końca.

Straszna katastrofa lotnicza pod Kielcami.

Z Kielce donoszą o strasznej katastrofie samolotu wojskowego, jaka się wydarzyła w odległości półtora kilometra od miasta. Samolot 1 p. lotniczego, prowadzony przez por. żandarmserji pilota Horskiego, dostał się w gęstą mgłę, stracił orientację i wskutek braku benzyny zmuszony był lądować. Samolot runął w pewnej chwili w sam środek lasu, na wierzchołki sosen. Został on doszczętnie rozbity. Dwie sosny zostały ścięte, a na wierzchołkach otaczających drzew pozostały strzępy skrzydeł samolotu. Pilot por. Horski poniósł śmierć na miejscu, obserwatora kaprala Zuchowskiego w stanie niemal beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Szukasz szczęścia?

Wstęp do
**Kolektury Loterii Państwowej
MARJANA NERSKIEGO**
(najlepiej i najstarszej w południowej części Województwa Poznańskiego)
Ostrów - Pozn., ul. Raszewska 36.
Konto P.K.O. 211 010
K.K.O. miasta Ostrowa 25.050 Telefon 23
Bank Kustocki Ostrów 1.146
FILJA GNIEZNO, CHROBREGO 31.

**Największa wygrana
1000000 zł!!!!**

Zużana: Wielkie wygrane zmniejszone, a zato powiększone znacznie ilość średnich wygranych w kwocie: 100.000 — 50.000 — 20.000 — 10.000 itd. Poza to wygrane pocieszenia po 2.500 i 500 zł, które padną na numery losów, na które nie padła żadna wygrana w czterech klasach. **Zwiększone szanse wygrania!!!** Cena niezmienną: za cały los 40 zł, za pół losu 20 zł, za ćwiartkę losu 10 zł. Wydaje się „Talizmany szczęścia”. Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

Ciągnięcie I klasy rozpoczyna się 18. 10. 1934 r.
Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

Przez los z szczęśliwym numerem.
Możesz zostać milionerem!
Usłysz więc Fortuny głos.
Kup u NERSKIEGO los!!!

**MYDŁA toaletowe, PUDRY,
KREMY, WODY kolońskie,
WODY kwiatowe, PASTY,
PROSZKI i SZCZOTECZKI do
zębów, oraz wszelkie artykuły
TOALETOWE
i KOSMETYCZNE**

— poleca po znanych —
niskich cenach

JAN RUDNICKI - DROGERJA - OSTRÓW
ulica Kalska nr. 5 — Telefon 270.



**Pierwszo-
rzędny Węgiel Górnośląski
Węgiel kowalski
Koks hutniczy
Drzewo rąbane
Brykiety**

poleca z składnicy oraz franko dom
F-a Paweł Than - wł. J. Koenig - Ostrów
Tel. 68 — Biuro: Kalska 1, — Składnica: Zdunowska 39.

Poznań w... ciemnościach.

Onegdaj wieczorem całe miasto pograżyło się w ciemnościach. W chwili ożywionego ruchu zgasiło światło elektryczne na ulicach, stanęły tramwaje i przedsiębiorstwa, w których zapędza się maszyny siłą elektryczną z sieci poznańskiej elektrowni miejskiej. Pociemniało nagle w oknach mieszkań i lokali publicznych. Wobec braku światła elektrycznego, tam, gdzie nie ma gazu, zajaśniał płomyk świecy, lub lampy naftowej, jak za dawnych „dobrych czasów”. Porozstawiane łójki rozpraszały ciemności nie tylko w lokalach restauracyjnych i kawiarniach, ale nawet w kinach. Na ulicach wśród nieprzyzwyczajonej do uągłej ciemności ludności miejskiej, powstało pewnego rodzaju zamieszanie.

Przerwa nastąpiła o godz. 18,55, po 5-cio minutowej przerwie włączono już prąd zmienny, włączenie prądu stałego nastąpiło o godz. 19,30, a o godzinie 19,35 ruszyły tramwaje. Przerwa w dostarczaniu prądu na Starym Rynku i okolicznych ulicach trwała jednak do późnej nocy.

Cudzoziemskie nazwy.

Przeciwko szumnym cudzoziemskim nazwom występuje niedzielny faljetonista „Kurj. Pozn.” Marjan Turwid pisząc m. in.: „Czemu lokale restauracyjne, hotele, kawiarnie w Polsce nazywają się kubicznie nieinaczej tylko: Adria, Astorja, Roma, Italja, Sevoy, Renaissance, Krystal wreszcie — Palais Royal. Nie n. p. „Królewski Dwór”, tylko właśnie „Palais Royal”. Zupełnie tak, jakbyśmy w naszym cudnym języku nie mogli znaleźć, czy wynaleźć ładnej i efektownej nazwy. Naszym pocciwym miasteczkom i miastom musimy koniecznie odbierać ich polski charakter. Na murze małej kamieniczki zawieszamy potężny szyld z napisem „Hotel Astorja” i chodzimy dumni jak pawie. No bo przecież krzewimy kulturę. Bo europeizujemy nasze miasta. Bo przez samą zmianę napisu przemienieliśmy staromodną „Winiarnię pod Akacją” w nowoczesny „Palais Royal”.

Każdego z nas djabili brali, kiedyś się dowiedzieli, że Niemcy w zawodach piłkarskich dali nam mocnego łupnia. Wszyscyśmy z uciechy szaleli, kiedy w Challenge'u Polacy wzięli pierwsze miejsce. Jak tu się nie cieszyć, kiedy Polska górą. Polskie barwy pierwsze. Tacyśmy ambitni, że aż strach. Ale tylko na święto. Bo na codzień, to nam wszystko jedno, kiedy winiarnię „Pod Akacją” zamienią w pretensjonalnie, cudzoziemskie cudactwo. Kiedy w nocy reklamy świetlne na ulicach nadają miastom naszym charakter taki czy inny, tylko nie polski.

Zbudziła się na katafalku.

Koło Wilna w gminie jaźwińskiej zapadła w sen letargiczny 32 letnia Anastazja Kulbowa.

Gdy po dwóch dniach nie dawała znaku życia, rodzina postanowiła ją pogrzebać. W przeddzień pogrzebu Kulbowa zbudziła się w nocy, a spostrzegłszy świecę i trumnę, w której ją złożono, zerwała się tak gwałtownie, że wypadła na ziemię.

Nieszczęśliwa kobieta doznała wstrząsu nerwowego. Ludzie, siedzący przy zwłokach, widząc, że zmarła podnosi się, uciekli w popłochu.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wlkp.

ANASTAZJA DREWNOWSKA. 42)

DWIE POKUSY

Limuzyna zatrzymała się przed dworem, przed którym walały się stosy desek, cegieł, ubielonych kubeków i innych gratów murarsko-ciesielskich. Z mroku krzewów, obrastających kuchnię i przybudówki gospodarskie, wynurzył się stróż w asyście dwóch potężnych brytanów, które rzuciły się na auto z piekielnym ujadaniem. Sophie krzyknęła piskliwie.

— A co to? — zapytał burkliwie chłop, uspokajając psy.

— Mój człowieku, proszę obudzić pana Szarzyńskiego — rzekła arbitralnie pani Rajgowa.

— Pana dziedzica niema — odpowiedział stróż.

— Cooo? zawołała Alina.

— Musi być — zirytowała się pani Rajgowa.

— Ale musi! — sarknęła stróż. — Mówię niema, to niema. — Cobym ta zwodził! A panie, co za jedne?

— Bezczelny — rzekła Alina. — Co za ten!

— Dokądby pan pojechał? — indagowała pani Rajgowa.

— A gdzieżby? Do Warszawy.

— Cooo? — rzekła znów Alina.

— Wiem, że był w Warszawie — odparła pani Rajgowa. — Widziałyśmy się z nim dzisiaj. Ale już musiał wrócić. Wyjechał z Warszawy samochodem o piątej. Myśmy się zatrzymały po drodze, a pan miał przyjechać prosto.

Stróż wzruszył ramionami.

— Pani swoje, a ja swoje. Widać się pan dziedzic po drodze gdzieś zawieruszył. Na dożynki, albo gdzie. Może wstąpił do Zakliczyna. Wiem ja to?

Danka przycisnęła ręką bijące serce.

— Co teraz zrobimy? — zwróciła się pani Rajgowa do córki.

— Nie wiem — odrzuciła ze złością dziewczyna.

— Ja mu tego nie daruję.

— Fst! — szepnęła matka, napominając ją wzrokiem.

Szofer stał koło auta, wabiąc do siebie psy, które ujadły na niego z przyzwyczajonej odległości.

— Dziw, jak się pana boją — zauważył z zainteresowaniem stróż.

Pani Rajgowa wychyliła się z okna limuzyny i podała mu srebrną pięciozłotówkę. Zmógł momentalnie, jakby po dotknięciu różdżką czarodziejską i kłaniając się uniżenie, powiedział:

— A to bieda, że pan dziedzic nie wrócił. I co teraz wielmożne panie zrobisz?

— Przede wszystkim musimy się znaleźć pod jakimś dachem — odpowiedziała pani Rajgowa. — Gdzie jest oficyna?

— Pokażę. Niech pan jedzie wolno za mną.

Auto zawróciło, przejechało przez obszerne podwórze i zatrzymało się przed długim, ceglany budynkiem, w którym zaszumiało momentalnie jak w ulu. Rozległo się nowe ujadanie psów i z okien wychyliły się rozczochrane głowy, pytając, co się stało. Stróż zapukał w przytknięte okiennice.

— Pani Romanowa. Gości macie!

Ale gospodyni już otwierała drzwi i wychodziła na ganek.

— Jaki h tam gości?

Pani Rajgowa wysiadła szybko z samochodu, a za nią córka, Danka i Sophie nie ruszyły się z miejsca, pierwsza napół żywa ze wstrząśnienia po rewelacji o narzeczeństwie Szarzyńskiego, druga ze strachu przed psami.

— Moja gosposiu — rzekła pani Rajgowa, obdarzając ją dwiema pięciozłotówkami — przyjechaliśmy z wizytą do waszego pana. Miał na nas czekać ale widocznie coś mu stanęło na przeszkodzie bo nie przyjechał.

Kobieta popatrzyła podejrzliwie najpród na pieniądze, a potem na mówiącą.

— Jakby co, to mnieby pan dziedzic powiedział, a nie mówił.

— Trudno żeby się wam ze wszystkiego zwierzał — oburzyła się pani Rajgowa.

Gospodyni podrzuciła pieniądze na spracowanej ręce.

— Jakże. a toć każęby przygotować pościel i kolację. Pani hojna, ale ja nie głupia. A i przekupić się nie dam. Nie wiem, co panie za jedne.

Znów podrzuciła pieniądze w oczekiwaniu, co jeszcze usłyszy.

Stróż nastawił ucha. Szofer uśmiechnął się zagadkowo. Alina zagryzła nerwowo usta.

— Więc nie przyjmiecie nas pod dach? — zapytała pani Rajgowa.

Gospodyni wzruszyła ramionami.

— Czemu nie? Wpuszczę panie do kancelarii. Chcą panie czekać, to wolna wola, ale łóżek szyćkować nie będę. Nie trzymamy zajazdu i pan dziedzic nic mi nie mówił. A jeśli to mogą panie dostać. Nie zbiedniejemy przez jedną kromkę chleba. Pani Rajgowa zwróciła się do córki.

— Jak uważasz?

— Zostajemy — odparła Alina i rozkazała wynieść: — Proszę nas zaprowadzić do tej kancelarii.

Pani Rajgowa skinęła na szofera.

— Pan zaczeka.

Gospodyni ruszyła w głąb domu, podrzucając ciągle na dłoni pięciozłotówki.

Weszły do ciemnej kancelarii. Stróż wszedł za nimi i zapalił naftową lampę, której słabe światło ukazało oczom Paryżanek skromne wnętrze bielone ściany, okno bez kwiatów i firanek, proste biurko, półkę wypchaną książkami i papierami, parę piecionych krzesel i ceratowy tapczan.

Gospodyni przykryła kopcający knot i zawołała w głąb sieni: — Pietrek! A chodźno tutaj!

Wszedł osiemnastoletni dryblas z potarganą głową, bez kurtki w koszuli rozchełstanej na piersiach. (Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)



Persil to ideał czystości w domu, a czystość i schludność to ulga w ciężkich czasach.

Do moczenia bielizny najlepiej nadaje się Henko-soda do prania i bielienia.



Odnaczone na wazechswiatowych wystawach

pianina i fortepiany

polecamy po cenie fabrycznej na b. dogodnych warunkach.

„Arnold Fibiger“
Kalisz, ul. Szopena 9

Plug na 2 konie i maszyna do mlócenia
krótkobieżna na sprzedaż.
Adres w Redakcji.

Piec do centraln. ogrzewania

na parę sprzedam
Adres w Redakcji.

Wezwanie!

Olgierd wróć, — załatwione.
Ojciec.

Radjo — swatem.

London. W Leicester w Anglii zbudował sobie pewien młodzieniec, nazwiskiem Wright, mały radjowy krótkofalowy aparat nadawczy, zapomocą którego uzyskał połączenie z miss Eleanor Fox w Detroit w Stanach Zjednoczonych.

Po kilku rozmowach na temat połączeń krótkofalowych zaczęli młodzi ludzie pisywać do siebie listy, a następnie posłali sobie fotografie. W dwa miesiące później oświadczył się mr. Wright pannie Fox i został przyjęty.

W najbliższych dniach wyjeżdża młodzieniec do Ameryki, aby poślubić kobietę, której nigdy nie widział i z którą dał się wysłuchać przez radjo.

Olbrzymi tort weselny.

Na ucztę weselną, mającą nastąpić po ślubie najmłodszego syna królestwa angielskiego, księcia Jerzego, z księżniczką Maryną grecką, zamówiono tradycyjny angielski tort weselny (wedding cake) u jednej z edynburskich firm cukierniczych. Zamrożony zaś ma być ten tort w londyńskich zakładach Harlesdena.

A nie małej trzeba na to zręczności i wprawy skoro się zważy, że ów tort weselny ma mierzyć przeszło trzy metry wysokości i ważyć około 400 kilogramów! Należy dodać, że wszystkie części składowe i przyprawy tego olbrzyma mają być wyłączenie pochodzenia angielskiego.

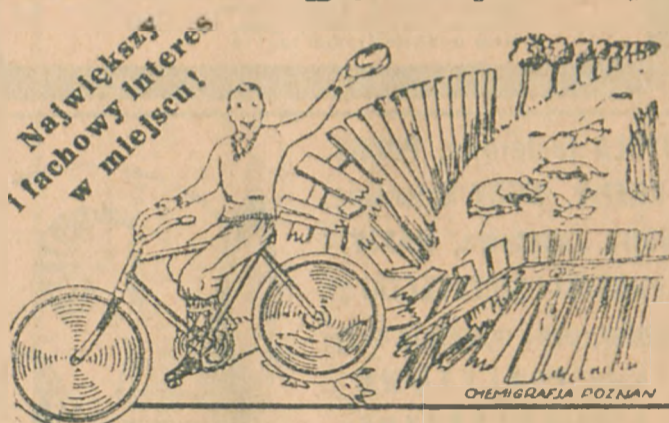
Pachnące ogłoszenia.

Amerykańscy agenci ogłoszeniowi, wyczerpawszy sposoby oddziaływania na wzrok i słuch publiczności, organizują obecnie zamachy na jej nosy.

Tak np. jedna z amerykańskich fabryk czekolady rozsyła ogłoszenia swe na papierze o lechącym powonieniu zapachu wanilii; fabryka przetworów owocowych — na papierze o zachęcającej woni owoców; fabryka perfum — na papierze o ślicznym zapachu najnowszego pachnidła.

Nawet jedno z poważnych towarzystw ubezpieczeń od ognia zastosowało nowy pomysł, rozsyłając ogłoszenia na papierze, który wyjęty z koperty silnie czuć ostrzegawczym dymem spalane go drzewa!

KRANC był, jest i będzie najtańszy!!!



ROWERY — GUMY — PRZYBORY
nadmierzalne krzysowe ceny.

FR. KRANC, OSTRÓW

ulica Raszkowska 14 — Telefon 145
Zakłady Radjotechn., elektrotechn. i przemysł rowerowy.
Dla pp. odsprzedawców polecam: BATERJE anodowe, kleszonkowe, żarówki i latarki elektryczne — udzielając najwyższe rabaty fabr.

Ostrzegam

przed przyjmowaniem weksli na ogólną kwotę 10000 złotych podpisanych w moim imieniu przez prokurentkę **p. MISIAKOWĄ LUBOMIRĘ**. Udzielone swego czasu upoważnienie jest odebrane przez Prokuraturę i wyżej wymieniona nie ma prawa do żadnych transakcji w moim imieniu, gdyż za takowe nie odpowiadam.

STEFAN WOJTASIK,
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI.

Domy historyczne wędrują za ocean.

Henry Ford kupił rok temu na własność dom, w którym urodziła się i mieszkała Anna Boleyn, nieszczęśliwa żona króla Anglii, Henryka VIII. Z polecenia Forda przystąpiono obecnie w Chelmsford do rozbioru historycznego domu, który ma być w całości przewieziony do Ameryki. Tam w Detroit, niedaleko od fabryk Forda, dom Anny Boleyn będzie zpowrotem zmontowany. Podobno impuls do kupna i przewiezienia historycznego domu dał Fordowi film angielski: „Życie prywatne Henryka VIII“.

Dobrze, że tego rodzaju pomysły nie rodzą się w głowach innych milionerów amerykańskich, bo przeciwnym razie każdy film historyczny spłodzony w Hollywood mógłby pociągnąć za sobą wędrowną kolumnę pałaców z całej Europy.

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 10. 10. 1934 r.

Placono za 100 kg. żywej wagi:

Woły: Pełnomięsiste wytuczzone nieoprzegane	68—72
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	6—64
Mięsiste tuczone starsze	50—54
Miernie odżywiane	40—42
Buhaje: Wytuczzone pełnomięsiste	58—62
Tuczone mięsiste	52—54
Nietuczzone, dobrze odżywiane starsze	40—44
Miernie odżywiane	38—40
Krowy: Wytuczzone pełnomięsiste	64—70
Tuczone mięsiste	50—56
Nietuczzone dobrze odżywiane	34—38
Miernie odżywiane	20—26
Jałowice: Tuczone mięsiste	68—72
Nietuczzone dobrze odżywiane	50—54
Miernie odżywiane	40—42
Cielęta: Najprzedniejsze cielęta wytuczzone	84—90
Tuczone cielęta	76—80
Dobrze odżywiane	68—74
Miernie odżywiane	60—66
Owce: Wytuczzone pełnomięs. jagnięta i ml. skopy	74—80
Tuczone starsze skopy i macioriki	64—70
Dobrze odżywiane	00—00
Świnie: Pełnomięs. od 120 do 150 kg. żywej wagi	66—68
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	60—64
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	56—58
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	48—54
Macjory i późne kastraty	50—60

Rozdział XXX.

Siedząc w samochodzie Danka uświadomiła sobie nagle, że przecież Starzyński mógł nadjechać lada chwila i zastać ją ni mniej ni więcej tylko u siebie. Aż się wzdrygnęła. Nie, za nie w świecie. Nie chciała być świadkiem jego kompromitacji. Coby powiedział, zobaczywszy ją pod opieką swojej narzeczonej, z którą tak nieładnie się ukrywał? Ze wszystkiego można było wywnioskować, że i narzeczona miała do niego pretensje, to znaczy, że i wobec niej nie był w porządku. Danka westchnęła ciężko. Górzko jej było pomyśleć, że ukochany człowiek nie zasługiwał na wielki szacunek. Powiedziała sobie na pociechę, że ta świadomość powinna jej pomóc zapomnieć o nim, lecz narazie nie czuła się przez to mniej nieszczęśliwa. Przeciwnie. Bo nadmiar złego zmagala się z poczuciem głębokiego, upokorzenia, że tak się dała zblamać. Była zawsze dumna wobec mężczyzn i niełatwa do flirtu i ostatecznie nie poznała się na obłudzie tego. Uwierzyła, że ją pokochał, podczas gdy jemu chodziło tylko o rozrywkę wakacyjną. Zgrzyt przyznał się Marysi, że początkowo chciał z nią tylko poflirtować i dopiero potem stracił głowę. A więc obu chodziło o zabawę, tylko, że dla Marysi skończyło się szczęściem, a dla niej przegrana.

— Mademoiselle — wdarł się w jej smutne dumanie głos Sophie — vous êtes triste. Pourquoi? Moi si j'étais aimée comme ça...

Danka uśmiechnęła się mimowoli i odpowiedziała coś zdawkowego. Myślała jak się dostać do Zakliczyna. Na wschodzie szarzała już szeroka łuna świtu. Nie chciała prosić o pożyczanie samochodu, gdyż musiałaby zapłacić szoferowi, a miała pieniądze tylko na powrót do Warszawy...

Sophie trzepała tymczasem niezmiernie: (Ciąg dalszy nastąpi.)

— A bo co?
— A to będziesz dawała na nie baczenie — nakazała mu pociechu. — Obce ludzie, niewiadomo kto! — zamamrotała pod nosem, kończąc głośno: — Wody przynieś i co tam panie będą chciały.
Wyszła, podrzucając na dłoni srebrne monety. Pietrek stanął przy drzwiach w oczekującej pozycji. Jego melenkie oczki, w których malowała się chytra ciekawość, chodziły z jakąś niesamowitą czujnością za paniami, śledząc każdy ich gest.
Alina usiadła na tapczanie. W innych warunkach niewygodny, jakich doświadczała, byłoby ją przyprawiło o niewiem jaki atak hysterji, ale podtrzymała ją wściekłość. Zerwania nie potraktowała na serio. Uważała, że Krzysztof zrobił jej poprostu scenę i że już tego pożałował. Czuła się zwycięsko pewna siebie. Tymczasem nie przyjechał do Piorunowa i nawet nie uprzedził służby, żeby ją odpowiednio przyjął.
Zaczęła indagować Pietrka.
Waszego pana często niema w domu?
— Jak wypadnie — odparł chłopak, wzruszając ramionami. — Bawi się?
— A czego ma sobie żałować? Czy to nie kawaler?
Alina ścisnęła matkę za rękę i szepnęła jej do ucha po francusku: — A nie mówiłam?
Pietrek z natury gadatliwy zaczął się rozwodzić niepytany.
— Bogaty pan, ho, ho, ho! Folwarków ma cztery i las piękny. Teraz tną żydy porębę i wywożą drzewo. Huk grosza za to będzie. Ho! ho! ho! Choć się nasz pan spalił, to tego nie poczuje.
Alina trąciła matkę w bok.
— Ale do żeniaczki to nasz pan nie skory. Ano pewno. Co ma się śpieszyć? Bo to mu tak źle? Panny przypodechlebiają się jedna bez drugą, żeby jeno chciał, dostanie nie wiem jaką bogaczkę.

— Więc wszyscy tu przypuszczają, że to jego majątek — rzekła po francusku Alina do matki.
— Co za bezczelna bлага!
— Zwróciła się do Pietrka:
— Który folwark najpiękniejszy? Piorunowo?
— A jużci — odparł skwapliwie chłopak. — Tu ziemia najlepsza i dwór jest pański, jak się patrzy. Tamte folwarki też dobre, a jakże, nawet większe, tyle że gleba gorsza...
— I niema gdzie miesikać? — badała Alina.
— E, dachu nad głową nie brak, ale to nie to co tu. W Z lesiu nawet jest ładny dworek, co nasz pan kazał postawić dla pana rzadcy.
— Widzisz — rzekła Alina po francusku. — Sobie zabrał najlepszy folwark, a mnie oddał to, co miał najgorszego.
Ale pani Rajgowa miała w ększe poczucie sprawiedliwości.
— Daj pokój, Alu. Chyba miał prawo zatrzymać sobie to, co chciał? Inny, na jego miejscu, nie oddałby nic. Ty i tak jesteś zamożniejsza od niego.
— Gadali, że nasz pan będzie się żenił — zaczął znowu Pietrek. — Ano, czasby mu było. Swatają tu naszego pana, a jakże, na wszystkie strony ale panu widać nie spieszą. Pewnie. Ma panienków dosyć.
Pani Rajgowa przypomniała sobie nagle Danke.
— Alu przecież ta panna czeka w samochodzie. I Sophie musi desperować, żeśmy ją tak zostawiły. Alina wstała.
— Pójdę do nich. Każę Sophie wyjąć nasze zapasy.
W samochodzie siedziała zapłakana Sophie sama jedna. Na pytanie Aliny odpowiedziała, że cette jeune fille kazała jeszcze raz podziękować serdecznie paniom za ratunek i troskliwość i odeszła pieszo, zabrawszy z sobą un petit gamin.